

Kazimierz Kraj

Szarża lekkiej brygady – wznowienie

(komentarz nr 1a/2026 r.)

Szarża lekkiej angielskiej brygady podczas wojny krymskiej (bitwa pod Balakławą) była bezsensowną jatką, a nie chwalebnym przykładem bohaterstwa, taktyczną głupotą, nie symbolem poświęcenia i odwagi. Oczywiście zdania są podzielone, lecz generalnie jest traktowana, jako przykład bezsensowne, nieprzemyślanego działania, przynoszącego więcej szkody niż pożytku.

Przed laty na łamach naszego miesięcznika **e-Terroryzm.pl** pojawiały się komentarze redaktora naczelnego czasopisma zatytułowane **Szarża lekkiej brygady**. Dziś **e-Terroryzm.pl** (jak napisaliśmy na głównej stronie) kontynuuje swoją misję, jako archiwum i blog informacyjny, oferując jednocześnie dostęp do wszystkich wydanych numerów. Zapraszamy do lektury i odkrywania historii współczesnego bezpieczeństwa. Dlatego w ramach blogu będą kontynuowane niektóre przedsięwzięcia realizowane przed laty na łamach naszego miesięcznika. Takim elementem kontynuacji będzie **Szarża lekkiej brygady**.

*

Jeżeli w pierwszym miesiącu 2026 r. nie wydarzy się nic ekstraordynaryjnego, na początku lutego pojawi się następny felieton z cyklu **Szarża lekkiej brygady** napisałem w poprzednim felietonie. Okazało się, że Donald Trump w zakresie dostarczania nadzwyczajnych wydarzeń w światowej polityce jest bezkonkurencyjny. I trzeba zabrać się wcześniej do pracy, kolejny raz szarżować. Nie będę w tym felietonie pisał o sławetnej Radzie Pokoju pod przewodnictwem, Jego Ekscelencji Donalda Trumpa. Skupię się na jego wypowiedzi o żołnierzach koalicji w Afganistanie, polskich żołnierzach.

W czwartek (22.01.2026 r. – K.K.) Trump powiedział w rozmowie z telewizją Fox News, że Stany Zjednoczone nigdy nie potrzebowały pomocy NATO. – **My nigdy ich nie potrzebowaliśmy. My nigdy tak naprawdę o nic ich nie prosiliśmy** – mówił. Według niego wojska NATO podczas misji w Afganistanie **trzymały się trochę z tyłu i trochę z dala od linii frontu**. Odnosząc się tylko do Afganistanu, w trakcie wojny prowadzonej przez Stany Zjednoczone wspierane przez sojuszników z NATO zginęło 43 polskich żołnierzy, jeden pracownik cywilny, a ponad ośmiuset odniosło rany i obrażenia. Nie przytaczam, strat innych sojusznicznych kontyngentów. Nie dziwię się, że w przestrzeni publicznej pojawiły się głosy krytyczne, szczególnie ze strony wojskowych. Kilka cytatów: *Zginęło kilkudziesięciu polskich żołnierzy, kilkuset odniosło rany. To co? Biliśmy się między sobą?* – pyta płk Piotr Lewandowski. – *Oni nie zginęli, chowając się za plecami Amerykanów* – zapewnia Tomasz Kanik (dziennikarz); *Najwyższą cenę za afgańską operację zapłaciło ponad 2 tysiące*

amerykańskich żołnierzy, i ponad tysiąc z sił sojusznicznych. – Pamiętam śmierć naszego kolegi, który na mojej zmianie poległ, kaprała Michała Kołka. Uważam, że on nie poległ na tyłach, na drugiej linii. Poległ na pierwszej linii wykonywania swoich zadań, jaką zgodnie z misją sojusz Polakom powierzył - mówi gen. rez. Janusz Bronowicz; To cynizm tchórza, który sam na pierwszej linii nie był – podkreśla były dowódca jednostki specjalnej GROM gen. Roman Polko. I ponownie głos: gen. rez. Janusza Bronowicza, który uważa, że Trump w ten sposób stawia w "wątpliwość dokonania sojuszników". – To myśmy walczyli za Amerykę, a nie Ameryka za Polskę i o tym trzeba mówić głośno i wyraźnie - dodaje weteran jednostki specjalnej GROM Paweł „Naval” Mateńczuk. Szczególnie celne, moim zdaniem, jest spostrzeżenie Pawła Mateńczuka.

Niestety nasi politycy okazali się, jak mówi profesor Roman Kuźniar, kapłonami. Zobaczmy przykład zawsze bojowo nastawionego Radka Sikorskiego. Czyż to nie on, jako minister spraw zagranicznych i zarazem wicepremier powinien podjąć zdecydowane działania na niwie dyplomatycznej. Przecież, to co powiedział D. Trump, to deprecjonowanie polskich ofiar – żołnierzy poległych w walce za interesy Stanów Zjednoczonych. To ustawianie sojusznika w pozycji wasala. Zresztą Zbigniew Brzeziński ostrzegał nas, że jesteśmy dla USA trzeciorzędnym sojusznikiem. Teraz widać, że inni członkowie NATO (W. Brytania, Francja i pozostali) są traktowani podobnie. Dlaczego nasz minister spraw zagranicznych, którego ego dorównuje ego Donalda Trumpa nie podjął działań dyplomatycznych. Czyż na dywaniku w MSZ, w trybie natychmiastowym, nie powinien znaleźć się ambasador USA i otrzymać reprimendę ze strony Radka Sikorskiego, popartą wręczeniem noty dyplomatycznej. Ale tak się nie stanie. Bo w polskiej i europejskiej polityce brak kogutów, są kapłony.

W poprzednim felietonie napisałem, że Delta Force może nie tylko być skierowana przeciwko wrogim dyktatorom, ale również przeciwko politykom proveniencji demokratycznej, kiedy nie będą się podobać Stanom Zjednoczonym. Może to jest ten mrozący efekt. Myślę, że dworek Sikorskiego w Chobielinie wraz ze strefą zdekomunizowaną wokół niego nie musiałby atakować pierwszy team Delta Force, wystarczyłby pluton szkolny. Pretekst jest, znamy zdjęcia Radka Sikorskiego z AK w ręku. Masz karabin maszynowy (precyzyjniej karabin szturmowy), jak Maduro, to podlegasz jurysdykcji USA. Przy okazji można by porwać małżonkę Radka S., którą przecież Donald Trumpa nie darzy sympatią. Można by ją oskarżyć o przechowywanie amunicji do broni męża. Skoro można bez wyroku sądu zabijać obywateli amerykańskich (Anwar al – Awlaki naturalizowany obywatel USA [terrorysta] i jego 16 - letni syn, obywatel z urodzenia, po którym, po wybuchu rakiety, został

jedynie fragment czaszki), to tym bardziej można ich porywać. Potem tylko transport na USS Iwo Jima i można stawiać przed sądem. Sam R. Sikorski na moment pisania tych słów wykazuje się murzyńskością, o której niegdyś mówił. Innymi słowy jest nosicielem płytkiej dumy i niskiej samooceny.

Nawet nie chce mi się przytaczać wypowiedzi poszczególnych polityków, gdyż w tej sprawie są żenujące, wręcz żałosne. Wystarczy przeczytać wypowiedź zwolennika „szlachetnych” męskich walk w ustawkach, który jest Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych RP. Szkoda cytować.

No cóż drodzy żołnierze, obrońcy Ojczyzny, teraz już wiecie, że za mundurem, to ewentualnie panny sznurem, a nie politycy. Szczególnie ci, którzy wyekspediowali was na wojny Stanów Zjednoczonych. Uważali naiwnie (nie czerpiąc z historii), że danina krwi cementuje sojusz militarny. W 1683 r. rzekomo uratowaliśmy Europę od nawały tureckiej, a już w 47 lat później przymierze trzech czarnych orłów odwdzińczyło się Polsce, wskazując kandydata na polski tron i nie dopuszczając do reform. Polska krew przelana pod Wiedniem, w obronie Austrii, nie miała żadnego znaczenia wobec austriackiej Realpolitik. Możemy przecież mnożyć takie przykłady, związane nie tylko z naszymi doświadczeniami.

No cóż, murzyńskość to jedno. Nasi politycy mający pełne gęby patriotyzmu, głośno wrzeszczący o suwerenności, (którego to pojęcia nie rozumieją właściwie), mają dusze wasali i rabów. Jeden z bohaterów mojej ulubionej w młodości lektury, czyli przygód Tomka Wilmowskiego, bosman Nowicki opowiedział kiedyś anegdotę o wybitym zębie. Ponieważ był rozrabiaką, to za swoje postępowanie został ukarany przez napisanie, chyba sto razy, zdania, że jak ktoś go uderzy, to ma nadstawić drugi policzek. Kumplowi, którego wcześniej pobił, zebrało się na odwagę i wałnął Nowickiego. W myśl pisemnego zdania Nowicki nadstawił drugi policzek i kompan wybił mu zdrowy ząb. Po powrocie do domu ojciec sprawił mu lanie, za to że jest nedorajdą, który pozwala sobie wybijać zdrowe zęby.

Stawiam, więc pytanie, kto nam sprawi lanie? Za to że jesteśmy nedorajdami i nadstawiamy tylko drugi policzek, mając nadzieję że nie wybiją nam zęba. Poniżenie naszych żołnierzy przez przywódcę, ponoć gwaranta naszego bezpieczeństwa, jest takim wybiciem umownego zęba. Pokazuje również, że nasi polityczni przywódcy, co do jednego, zarażeni są murzyńskością.

Pamiętajmy, że każdy z nas ma prawo do własnego zdania, osobistej oceny przedstawianych problemów w oparciu o posiadaną wiedzę, doświadczenie oraz to, co podpowiadają mu osobiste przemyślenia, wnioski, a także intuicja